

KS. ANDRZEJ ŻADŁO
Kielce

KOŚCIÓŁ I JEGO WEWNĘTRZNA NATURA W KOLEKTACH ADWENTOWYCH NOWEGO MSZAŁU RZYMSKIEGO

Opublikowana wiosną 2002 r. trzecia edycja posoborowego *Mszału rzymskiego* budzi pragnienie ponownego zainteresowania się tą księgą, zachęca do uczynienia jej przedmiotem badań, konfrontacji i analiz.

Powzięte w tym artykule zadanie zaprezentowania eklezjologicznego wymiaru kolekt adwentowych zostanie ograniczone do zarysowania wewnętrznej natury Kościoła, jaka się z nich wyłania, choć dogłębna analiza tychże kolekt wykazuje, iż ów wymiar eklezjologiczny zatacza w nich szerszy krąg zagadnieniowy i dotyka również problematyki relacji Kościoła do świata, a także jego wymiaru eschatologicznego¹.

Zwróćmy na samym początku uwagę na fakt, że kolekty adwentu zostały bez zasadniczych zmian przejęte z poprzednich wersji *Mszału*. W najnowszym jego wydaniu występuje bowiem ta sama liczba kolekt adwentowych (29) i zachowany jest taki sam ich porządek, jaki miał miejsce w dotychczasowych wydaniach. Najbardziej charakterystyczną mutacją, jaką wprowadziła *editio typica tertia*, jest zmiana konkluzji 6 kolekt adwentu. Na miejsce dotychczasowego *Per Dominum nostrum Iesum Christum Filium tuum, qui tecum vivit et regnat in unitate Spiritus Sancti, Deus, per omnia saecula saeculorum*, pojawiło się w nich zakończenie *Qui tecum vivit et regnat in unitate Spiritus Sancti, Deus, per omnia saecula saeculorum* (zob. pn, śr 1T; pt, sb 2T; 17 i 22G²). Kolektę z 23 grudnia ubogacono zwrotem: *Iesus Christus, Dominus noster*, podprowadzającym pod jej nie zmienioną konkluzję³. Oprócz tego w kolekcie z 20 grudnia przywrócono inwokacji predykat Boga (*aeterna maiestas*), który był obecny w *Zwoju z Rawenny* — liturgicznym źródle tej kolekty, a pomijany w poprzednich wydaniach *Mszału*. Natomiast w kolekcie z 22 grudnia formę narzędnika: *adventu* zastąpiono formą biernika: *adventum (cum infinitivo)*. Poza tymi drobnymi zmianami kolekty adwentowe w trzecim wydaniu *Mszału rzymskiego* nie różnią się niczym od ich wersji z wydania pierwszego i drugiego.

¹ Szerzej na te tematy por. A. ŻADŁO, *Eklezjologiczny wymiar kolekt Adwentu w Mszałe Rzymskim Pawła VI. Studium lingwistyczno-teologiczne*, Kraków 2002, s. 229–266.

² W artykule zastosowane są następujące skróty: G = grudzień; T = tydzień Adwentu (cyfry zamieszczone przy skrócie wskazują na kolejność tygodni); nd, pn, wt, śr, cz, pt, sb = dni tygodnia.

³ Por. M. BARBA, *Il Temporale, l' „Ordo Missae” e il santorale del nuovo „Missale Romanum”*, EL 116 (2002), z. 3, s. 322.

Zasadniczym impulsem do przebadania kolekt adwentu w aspekcie eklezjologicznym było przekonanie, że każda z nich musi zawierać w sobie cenny materiał, który powinien odsłonić wiele treści, użytecznych przy szkicowaniu obrazu Kościoła, przeżywającego liturgiczne oczekiwanie. Teksty modlitewne w liturgii przynależą do istoty sprawowanych przez Kościół obrzędów, manifestują jego wiarę oraz wprowadzają w jego teologię⁴. Ich szczególną cechą jest to, że powstają w określonym kontekście kulturowym, wyrażając ukształtowaną w nim świadomość bycia Kościołem. Niemniej modli się nimi zawsze konkretny Kościół, to znaczy taki, jaki naprawdę jest i co aktualnie przeżywa (w swoim czasie liturgicznym, historycznym), nawet jeżeli korzysta z tekstów, które pochodzą z okresu znacznie wcześniejszego. Swoją modlitwą Kościół artykułuje samego siebie i kreśli swój żywy autoportret, przekazując cenny materiał teologiczno-eklezjologiczny⁵.

Gromadząc się na Eucharystii w tygodniach adwentu, Kościół — niezależnie od lokalnego usytuowania — pozwala się przez kierowane do Boga kolekty rozpoznać jako: powszechny lud Boży (1), naznaczony prawdziwą świętością i wciąż do niej zmierzający (2), a także dochowujący wierności Bogu (3); jawi się też jako misterium wiary (4), jako świątynia zamieszkała przez Boga (5) i jako braterska wspólnota (6), której członkowie czują się domownikami Boga (7).

1. Kościół jako lud Boży

Naczelną ideą, jaka przyświeca chrześcijanom zgromadzonym na liturgii w okresie adwentu, jest poczucie bycia ludem Bożym. Pierwszoplanowość tej idei uwypuklona jest w kolektach tego okresu liturgicznego głównie za pośrednictwem terminów, które w sposób bezpośredni definiują wierzących w Jezusa jako lud Boży, czyli jako *plebs* lub *populus Dei*. Przez zastosowanie tych dwóch pojęć (*plebs* – pt 2T; *populus Dei* – nd 3T, 21G) wyrażają starożytne teksty mszalne (a należą do nich wszystkie kolekty adwentu) to, co znalazło szczególną koncentrację teologiczną w nauczaniu Soboru Watykańskiego II i wciąż dojrzewa w świadomości Kościoła po zakończeniu soboru⁶, a co przynależy nierozdzielnie do zbawczej ekonomii Boga. On to bowiem już w Starym Testamencie posłużył się historią narodu wybranego i dał mu odczuć szczególną swą troskę oraz nadzwyczajne towarzyszenie mu w codziennych wydarzeniach. Dzięki temu wielkość, wspaniałość i chwała Boga, z natury niedostępne dla ludzi, stały się jakby namacalne. Lud doświadczał ich szcze-

⁴ Por. P. DE CLERCK, „*Lex orandi, lex credendi*” *Sens original et avatars historiques d'un adage équivoque*, QL 59 (1978), nr 1–2, s. 211; D. PEZZINI, *Oremus. Le collette delle domeniche e delle feste. Spunti per la meditazione*, Bologna 1995, s. 7.

⁵ Por. DE CLERCK, *art. cyt.*, s. 211–212.

⁶ Dziś rzeczywiście jesteśmy bardziej niż kiedykolwiek przedtem świadomi faktu, że na sprawowanie Wieczery Pańskiej gromadzi się lud Boży *in unum convocatur (...)* *ad memoriale Domini seu sacrificium eucharisticum celebrandum* (IGMR 27; por. DP 5; KL 33).

gólnie wtedy, gdy było mu ciężko: właśnie w takich okolicznościach Bóg nie pozostawiał go samemu sobie, ale okazywał mu swoją ojcowską miłość (por. Iz 43,1-7; 44,21-22) i — dla dotrzymania wierności przymierzu — nie opuszczał go, lecz szedł wraz z nim⁷.

Miłość odwiecznego Boga przybrała w pewnym momencie charakter osobowy — konkretną postać Jezusa, posłanego na świat „dla wyzwolenia rodzaju ludzkiego z grzesznego stanu” (sb 1T). W Jego śmierci i zmartwychwstaniu Bóg postanowił odkupić upadłą ludzkość (zob. 22G) i w ten sposób zawrzeć z nią nowe i wieczne przymierze. Zostało ono przypieczętowane Jego krwią i wyryte już nie na kamiennych tablicach, lecz w ludzkich sercach, pulsujących tęsknotą za Jezusem (zob. pt 3T; por. 1 Kor 11,25) oraz gotowych pokornie przyłgnąć — na wzór Maryi — do woli Boga (zob. 20G) i dochować przyrzczonego Mu posłuszeństwa (zob. pn 2T). Na krzyżu Chrystus stał się „sprawcą naszego zbawienia” (pt 2T) i tam też z Jego przebitego boku narodził się Kościół (por. KL 5). W taki sposób Bóg dał początek nowej erze i nowemu ludowi, który nie ma na tej ziemi niczego trwałego, lecz przez doczesność zmierza do zbawienia (zob. nd 3T), do królestwa niebieskiego (zob. nd 1T), a więc tam, gdzie jest „miasto wieczne” (por. Hbr 13,14), niebieskie Jeruzalem. Zasiądzie wówczas do uczyty, a sam Jezus, rozdzielający pokarm niebieski, będzie sługą (zob. śr 1T).

Świadomość przynależenia do nowego ludu Bożego, który został nabyty krwią Chrystusa (por. Ap 1,6; 5,9-10; KK 10) i jest ludem prorockim, królewskim i kapłańskim, leży u podstaw tożsamości Kościoła od samych jego początków, wytyczając kierunek jego życia⁸. Inaczej niż „Izrael według ciała” (1 Kor 10,18), Kościół czuje się prawdziwym, Bożym Izraelem (por. Ga 6,16), który pragnie z nienaruszoną wiarą (zob. 19G) uczestniczyć — u boku Abrahama — w Bożym błogosławieństwie i usprawiedliwieniu (por. Rz 4,11-18; 9,6-8; Ga 3,7-9; 4,28-31), które pochodzi od Wszchemogącego i jest dziełem Jego miłosierdzia (zob. nd 2T; wt 3T). Kościół wie, że w myśl Bożych planów stanowi lud ukonstytuowany z „nie-ludu” (por. 1 P 2,10; Oz 1,9), wspólnotę umiłowaną przez Jezusa i zachowywaną w wierności (por. Rz 1,6; 8,28; Jud 1; Ap 17,14). Stąd, czuwając na wspólnej modlitwie (zob. pn 1T), rozważając słowo Boże i „łamiąc chleb”, czyli sprawując Pamiątkę zbawczej

⁷ Por. G. MATINO, *Le strutture pastorali della Chiesa locale*, Roma 1996, s. 25; A. ŻADŁO, *Kościół lokalny. Teologia i duszpasterstwo*, Kraków 2001, s. 18–19; S. WIEDENHOFER, *La Chiesa. Lineamenti fondamentali di ecclesiologia*, Cinisello Balsamo 1994, s. 84–85.

⁸ Choć bowiem począwszy od IV w., a więc po uzyskaniu przez chrześcijaństwo uznania i niedługo potem dominującej pozycji w cesarstwie rzymskim, nastąpił wyraźny wzrost instytucjonalizacji Kościoła, to jeszcze na początku V w. Augustyn komentował w ten sposób słowa *erunt sacerdotes*, wyjęte z Apokalipsy (20,6): *non utique de solis episcopis et presbyteris dictum est, qui proprie jam vocantur in Ecclesia sacerdotes, sed sicut omnes Christianos dicimus propter mysticum chrisma, sic omnes sacerdotes, quoniam membra sunt unius sacerdotis* (*De civitate Dei* 20,10. PL 41,676); por. J. KRACIK, *Histeryczne etapy klerykalizacji Kościoła*, Znak 43 (1991), nr 6, s. 58.

ofiary Jezusa, która go w szczególny sposób objawia jako Kościół⁹, czuje się mocno zjednoczony w Panu i ma pewność, że do Niego niepodzielnie należy, bo On go odkupił (zob. 22G) i wciąż obsypuje darami swojego Ducha. Uczestniczy w nowym życiu, dlatego też chce się odznaczać radością i braterstwem (zob. pn 1T; por. Dz 1,14; 2,14.42; 4,32; 16,5) oraz dawać świadectwo obecnemu pośród siebie Jezusowi (por. Mt 18,20), który pragnie doprowadzić wszystkich do jedności i włączyć ich do swego ludu (zob. wt 2T). To właśnie stanowi powód, dla którego Kościół — nowy lud Boży, pozostając zawsze jeden i jedyny, winien się rozprzestrzeniać na cały świat i na wszystkie wieki, żeby spełnił się zamiar Boga, który na początku stworzył jedną ludzką naturę, a po rozproszeniu się Jego synów, podzielonych przez grzech, postanowił ich na nowo zgromadzić (uczynić *ekklesia*) w swoim Jednorodzonym (zob. sb 1T; por. J 11,52), ustanawiając Go głową nowego i powszechnego ludu. Zesłał też swojego Ducha, aby był odtąd zasadą zespolenia wszystkich (por. KK 13), w tym również tych, którzy bez własnej winy nie znają Chrystusa i Kościoła, ale szczerym sercem poszukują Boga i starają się pełnić Jego wolę, rozpoznawaną we własnym sumieniu (por. KK 16)¹⁰.

2. Kościół jako lud święty i wezwany do świętości

W kolektach adwentu nie występuje, co prawda, bezpośrednio termin „święci” (w znaczeniu ludu Bożego, w jakim stosował go kiedyś św. Paweł na określenie pragniny jerozolimskiej — por. 1 Kor 16,15; Rz 12,13; Flm 5,7, czy też w znaczeniu z listów kierowanych do Kościoła Bożego w Rzymie, w Filipi czy w Koryncie — por. Rz 1,7; 16,15; Flp 1,1; 4,22; 2 Kor 13,12)¹¹, a jednak z kolekt tych uderza przeświadczenie chrześcijan o tym, że są ludem już uświęconym i jednocześnie do świętości nie tylko powołanym, ale i nieustannie do niej dążącym. Z takiego bowiem przeświadczenia wyrosła niewątpliwie prośba modlącego się do Boga ludu o wyzwolenie go z następstw „starego zniewolenia” poprzez „nowe narodzenie się” Jezusa (18G).

Dostrzegalna w tych dwóch wyrażeniach antyteza jest czymś wymownym i mającym bardzo określone znaczenie. W „starym zniewoleniu” dostrzegamy oczywistą analogię do niewoli grzechu, zwanej też w innej z kolekt adwentowych „grzesznym stanem” (*vetustatis condicio*)¹², z której, jak niegdyś Izraelitów z Egiptu (Jud 5),

⁹ Por. H.J. SOBECZKO, *Zgromadzeni w imię Pana. Teologia znaku zgromadzenia liturgicznego* (Opolska Biblioteka Teologiczna 33), Opole 1999, s. 112.

¹⁰ Por. O. SEMMELROTH, *La Chiesa, nuovo popolo*, w: G. BARAÚNA (red.), *La Chiesa del Vaticano II. Studi e commenti intorno alla Costituzione „Lumen Gentium”*, Firenze 1965, s. 450.

¹¹ Por. H. LANGKAMMER, *Nowy Testament o Kościele*, Wrocław 1995, s. 98.

¹² Starość (*vetustas*) to symbol zła i grzechu; por. K. ROMANIUK, *List do Rzymian. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, Poznań–Warszawa 1978, s. 146.

Pan wywiódł całą ludzkość przez posłanie na świat jednorodzonego Syna (zob. sb 1T; 22G) — sprawcy naszego zbawienia (pt 2T)¹³. Przyjście Jezusa na świat zostało w zbawczym Bożym planie przewidziane nie tyle jako koniec, ile raczej początek prawdziwego i pełnego życia chrześcijan¹⁴. Pełnia ta polega na uzyskanej w Chrystusie zdolności do służby Bogu pełnionej z czystym sercem (cz 2T), czyli na świętości. Świętość pozostaje najgłębszym pragnieniem i podstawowym darem Boga dla ludu (por. 1 Tes 4,3). Bóg udziela mu swej świętości, kiedy wzbudza swą potęgę (zob. pt 1T), kiedy ukazuje swą wszechmoc (zob. śr, pt, sb 2T; śr, pt 3T; 18G) i kiedy objawia swój wieczny majestat (zob. 20G). Skoro bowiem sam jest Świętością (ona przecież tworzy stan właściwy Jego istnieniu¹⁵), to również Jego potęga, wszechmoc i majestat utożsamiają się z nią — jest to więc potęga, wszechmoc i wieczny majestat Świętości.

Zdanie o „nowym narodzeniu się” Jezusa zawiera analogię do Jego narodzenia się w nas i do naszych w Nim narodzin do życia Bożego. Dokonało się to w sakramencie chrztu, który na obecnym etapie zbawczych dziejów włącza chrześcijan w misterium uświęcającego wyzwolenia: w sakramencie tym bowiem miłość Chrystusa oczyszcza nas z grzechów i uświęca przez obmycie wodą, połączone ze słowem (Ef 5,26), przez co obumiera w nas stary człowiek, którego liturgiczne teksty na adwent nazywają człowiekiem „starego zniewolenia”, czyli kimś, kto jest na usługach grzechu (*vetusta servitus*). W chrzcie zmartwychwstajemy wraz z Chrystusem, dostępując oswobodzenia z „jarmza niewoli” i osiągając prawdziwą wolność (zob. sb 1T; por. Ga 3,27; 5,1), która polega na zjednoczeniu z Odkupicielem (22G; por. 2 Kor 5,14. 19; Kol 1,20) i na braterskiej wspólnoty ze wszystkimi, którzy pragną żyć w szczerzej wierności składanym Bogu przyrzeczeniom posłuszeństwa (zob. pn 2T).

Wolność stanowi dar, ale też zadanie i cel, do którego należy dążyć z wytrwałością, tak aby — jak Chrystus — najdoskonalej przyłgnąć do woli Ojca niebieskiego (zob. 20G). Dopóki jednak nie przemieni się ona w wolność eschatologiczną, a więc taką, której nie będzie zagrażało już żadne zło (por. 1 Kor 15,26), dopóty będzie darem kruchym i niejednokrotnie w życiu zakłócanym. Tu, na ziemi, uzyskana w darze wolność nie pozbawia człowieka możliwości grzeszenia¹⁶. Każdy doświadcza najrozmaitszych słabości, wystawiany jest na niebezpieczeństwo przedarcia się grzechu

¹³ Stąd pierwsze przyjście Jezusa oznacza nie tylko sam moment wcielenia i narodzenie, ale też całe misterium paschalne, przez które Chrystus wypełnił odwieczne postanowienie Ojca. Jego przyjście na ziemię było już nasycone charakterem typowo paschalnym; por. S. CZERWIK, *Prefacje o misteriach Chrystusa w Mszałe Rzymskim Pawła VI. Geneza i teologia*, Warszawa 1984, s. 71; S. ROSSO, *Avvento*, NDMar, s. 198.

¹⁴ Por. ROMANIUK, *dz. cyt.*, s. 146.

¹⁵ Por. E. OZOROWSKI, *Kościół rzeczywistością Bosko-ludzkiego życia*, w: M. RUSECKI, E. PUDEŁKO (red.), *Katechizm Kościoła Katolickiego. Wprowadzenie*, Lublin 1995, s. 108.

¹⁶ Por. E. SZYMANEK, *List do Galatów. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, Poznań–Warszawa 1978, s. 105.

do jego życia (zob. pt 1T). Chrześcijanin, choć jest już w pełni dzieckiem Bożym, wciąż jeszcze podlega „skazie dawnego stanu” (zob. wt 3T) i w swoich decyzjach czuje się obciążony winą, doznając z tego powodu zasmucenia (zob. cz 3T), tak jak się doznaje smutku w chorobie, która zawsze jakoś ogranicza swobodę i sprawność działania. Grzech jest chorobą (zob. śr 2T), która opóźnia w nas rozwój życia Bożego, nasze dążenie ku doskonałości (zob. cz 1T)¹⁷, której niedościgły wzór został nam dany w antropomorficznym obrazie doskonałości samego Boga (por. Mt 5,48)¹⁸. Choroba ta domaga się terapii, którą w wymiarze wiary jest nawrócenie, nazwane w euchologijnych tekstach adwentu „nowym narodzeniem się” Jezusa. Miejscem takich narodzin jest ludzkie serce, często jeszcze opanowane przez grzech (zob. pn 3T), niemniej odczuwające już pociechę, jaka umacnia w nim nadzieję na uzdrowienie, na jego prawdziwą wolność, na hart ducha w niebezpieczeństwach (zob. pt 1T)¹⁹. Ten rodzaj pociechy przychodzi w Jezusie — „niebieskim Lekarzu” (śr 2T);

¹⁷ Stąd Sobór Watykański II przypomina w swym nauczaniu, że Kościół jest już święty „i zarazem ciągle potrzebujący oczyszczenia” (KK 8; por. NMI 6), że „już na ziemi naznaczony jest prawdziwą, choć niedoskonałą jeszcze świętością” (KK 48), a jego członkowie powinni dążyć do świętości doskonałej, bo są wyposażeni w niezliczone oraz „potężne środki zbawienia” i — niezależnie od sytuacji życiowej oraz stanu — „powołani są przez Pana, każdy na właściwej sobie drodze, do świętości doskonałej, jak i sam Ojciec doskonały jest” (KK 11).

¹⁸ Określenie „doskonały” (*teleios*) oznacza całkowitą przynależność człowieka do Boga i wskazuje na przymiot ludzki (por. Mt 19,21), zaś odniesienie go do Boga (Mt 5,48) jest pewnego rodzaju antropomorfizmem i polega na przypisywaniu Bogu doskonałości ludzkiej, w kontekście usilnego dążenia do jedności z Nim; por. J. KUDASIEWICZ, *Jezus Ikoną miłosierdzia Ojca*, w: J. KUDASIEWICZ, H. WITCZYK, *Kontemplacja Chrystusa — Ikony miłosiernego Ojca. Medytacje biblijno-kerygmaticzne*, Kielce 2002, s. 195.

¹⁹ Liturgiczna celebracja adwentu i następującego po nim Bożego narodzenia (podobnie zresztą jak i wszystkich innych wydarzeń liturgicznych) nie może być ograniczona do czystego rytuału, do zewnętrznej formy, związanej często z ludowym charakterem naszej pobożności. „Nowe narodziny” Jezusa to sprawa serc potrzebujących nawrócenia, to sprawa „nowego” otwarcia się na Boże miłosierdzie. Nowy wymiar tego narodzenia, do którego liturgicznie przygotowuje każdorazowo okres adwentu, to wewnętrzna przemiana: za każdym razem inna, głębsza, autentyczniejsza i dlatego „nowa”. Temat nawrócenia i jego potrzeby w życiu chrześcijan (szczególnie w perspektywie oczekiwania na powtórne przyjście Chrystusa) został tak mocno zakorzeniony w obchodach adwentu, iż zbliżył (pod wpływem liturgii galijskiej i hiszpańskiej) sposób przeżywania tego okresu (gdy go już rozszerzono na cały obszar Kościoła zachodniego) do liturgii rzymskiej pierwszych wieków i jej obchodu Paschy. Faktycznie, aż po czasy Grzegorza Wielkiego adwent obejmował sześć tygodni (źródła podają pięć formularzy na niedziele adwentu oraz jeden, szósty, na zakończenie całonocnej wigilii w sobotę „suchych dni” — *Dominica vacat*), po dzień zaś dzisiejszy sprawuje się jego liturgię w kolorze fioletowym i opuszcza się *Gloria* (por. B. NADOLSKI, *Liturgika*, t. II: *Liturgia i czas*, Poznań 1991, s. 110–111). Pewnym wstępem do rzymskiego adwentu były tzw. „suche dni zimowe” (środa, piątek i sobota pierwszego tygodnia w grudniu — dni modlitw i postu), natomiast samo wprowadzenie takiego okresu liturgicznego w Rzymie datuje się dopiero na drugą połowę VI w. Wszystko zaś, gdy chodzi o adwent, wzięło początek w Galii i Hiszpanii. W Galii stosowany był zwyczaj przygotowania (przez post w poniedziałki, środy i piątki w czasie trzech tygodni przed Narodzeniem Pańskim) do chrztu, udzielanego 6 stycznia (był on analogiczny do czterdziestodniowego postu przed Paschą, a nawet nazywano go *Quadragesima S. Martini*). W Hiszpanii zaś wierni gromadzili się w dniach od 17 grudnia po *Epifanię* regularnie i gorliwie (w myśl zaleceń synodu

jest ona darmowa, stanowi łaskę Bożego miłosierdzia (zob. sb 1T) oraz nieodzowne wsparcie, które jednak nie wyręcza człowieka i nie zwalnia go z wszelkich wysiłków, z czynnej postawy w ratowaniu się przed groźbą popadnięcia w grzech (zob. pt 1T) przez dobre czyny i zjednoczenie z Nim²⁰, możliwe zawsze do osiągnięcia dzięki pokucie, jak również — w razie potrzeby — przez sakrament pojednania, przywracający w nas Bożą łaskę i jedność z Chrystusem, w którym zdobywamy świętość (KK 48).

3. Kościół jako lud wierny Bogu

Kościół stanowią ludzie wierzący w Boga i dochowujący Mu wierności w codziennym życiu poprzez zachowanie nieprzerwanego zjednoczenia z Chrystusem za pomocą prawych czynów (zob. nd 1T). Szczególnym „miejscem–czasem” objawienia się takiego ludu wiary i wierności, a tym samym czytelnym jego „znakiem”, jest sprawowana wspólnie liturgia (chodzi zwłaszcza o Eucharystię)²¹, w której Kościół daje się poznać jako społeczność przynależąca do Boga i Jemu wierna, wręcz nawet społeczność Jego wiernych (*fideles Dei* — nd 1T). Z tej racji słusznie liturgię nazywa się „szczytem, do którego zmierza cała działalność Kościoła, i zarazem jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc” (KL 10). Jednak jako szczyt i źródło „liturgia nie wyczerpuje całej działalności Kościoła” (KL 9). Ta bowiem obejmuje całą gamę przedsięwzięć, realizowanych w ramach aktywności ewangelizacyjnej lub duszpasterskiej, wspomagającej ludzi w przeżyciu wiary i nawrócenia, jako warunków koniecznych do tego, aby mogli się zbliżyć do liturgii i w niej uczestniczyć (por. KL 9). Owe warunki zawarte w konstytucji o liturgii eucharystii adwentu definiuje jako „trwanie przy prawicy Jezusa” oraz jako życie oddane prawym czynom (zob. nd 1T). Takie warunki mogą spełnić faktycznie tylko ci, którzy wierzą i — w miarę odczuwanej potrzeby — nawracają się, by dochować Bogu wierności.

Stosując w kolekcie z nd 1T kategorię pojęciową *fideles*, Kościół wydaje o sobie jasne świadectwo, tzn. określa się klarownie jako lud, którego zjednoczenie z Bogiem nie ogranicza się tylko do momentu liturgicznej celebracji, ale się potwierdza i uwidocznia w codziennej komunii z Chrystusem. Członkowie Kościoła to nie ci, którzy tylko poznają i afirmują jakąś prawdę, lecz ci, którzy się do niej przekonują, zgodnie z nią działają, oceniając własne postępowanie, nadto z niepodważalnym

w Saragossie) w kościele, wyrzekając się w tych dniach spełniania innych czynności; por. S. CZERWIK, *Misterium Adwentu i Narodzenia Pańskiego na tle prefacji*, LitS 2 (1996), nr 3–4, s. 6–7.

²⁰ Por. ROMANIUK, *dz. cyt.*, s. 146.

²¹ Zgromadzenie liturgiczne jest w istocie tylko wspólnotą tych, którzy wierzą (por. Dz 10,43–45; Ef 1,2; 2 Kor 6,15). Ono też w pierwszym rzędzie przedstawia „widzialny Kościół, ustanowiony na całej ziemi” (KL 42), ujawnia go „w pełnym i czynnym uczestnictwie całego ludu Bożego w tych samych obrzędach liturgicznych, głównie w tej samej Eucharystii” (KL 41).

zaufaniem angażują się w zjednoczenie z Bogiem, bo Go przyjmują za Prawdę, poszukiwaną i wyznawaną w trwałym dialogu²². Gwarantem tego dialogu jest Jezus — jedyny pośrednik między Bogiem a ludźmi (por. 1 Tm 2,5), żywy „Dialog”, który we wcieleniu przyjął nasze człowieczeństwo, gdy w łonie Dziewicy przybrał ludzki kształt, by nas w ten sposób obdarzyć swoim Boskim życiem (zob. 17G).

Świadomość bycia wierzącymi–wiernymi, przeżywana przez chrześcijan co rok podczas adwentu, ma ogromne znaczenie i pozwala pełniej pojąć istotę chrześcijańskiego powołania, a także misję chrześcijan, jako uczniów Chrystusa, w świecie. Choć bowiem żadna społeczność chrześcijańska nie mogłaby powstać, gdyby nie miała korzenia i podstaw w Eucharystii, to jednak — od niej zaczynając i ku niej wciąż zmierzając — muszą „wierni” zabiegać o to, aby dochować Bogu wierności swoim życiem. Muszą się starać o różne formy chrześcijańskiego świadectwa, a przez to potwierdzać, że jakkolwiek nie są — jako dzieci światłości (zob. sb 2T) — z tego świata, to jednak są światłością świata, bo pokonują „wszelką ciemność nocy” (*tamże*) i oddają chwałę Ojcu wobec ludzi (KL 9). W ten sposób dowodzą publicznie, że Eucharystia jest dla nich nie tylko szczytem i ośrodkiem wszystkich sakramentów (por. DM 9), ale też szczytem i źródłem całej działalności ewangelizacyjnej, a więc tej, która katechumenów stopniowo prowadzi ku Eucharystii, wiernych zaś (naznaczonych już pieczęcią chrztu i bierzmowania) czyni coraz pełniej Ciałem Chrystusa (por. DP 5) i zjednoczoną w braterskiej miłości wspólnotą.

Obecność „wiernych” w świecie polega na konsekwentnym pełnieniu czynów wiary nie po to tylko, aby się od świata odróżnić (w sensie postępowania moralnie poprawnego, co jest konsekwencją wiary i przyjętego chrztu), ale by się przyczynić do jego usprawiedliwienia. Czyny bowiem „wiernych” to czyny sprawiedliwe (*iusta opera* — nd 1T), a więc takie, które partycypują w czynie sprawiedliwym Jednego — Jezusa Chrystusa, który „sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie” (Rz 5,18) oraz chciałby wszystkich prowadzić przez czyn męki i krzyża do chwały zmartwychwstania (zob. nd 4T). On pragnie wszystkich wyzwolić z ich grzesznego stanu (zob. sb 1T), który prowadzi do nieposłuszeństwa wobec Boga, dzięki swojemu doskonałemu posłuszeństwu (por. Rz 5,19). Skoro więc dzieło usprawiedliwienia wiernych dokonało się przez posłuszeństwo Jednego, to i jego kontynuacja w Kościele i przez Kościół polega na podobnym posłuszeństwie. Istotą partycypacji chrześcijan w dziele Jezusowego usprawiedliwienia jest i to, żeby się spieszyli (według terminologii kolekt adwentu, mają oni żyć jako *occurrentes* — nd 1T, *festinantes* — nd 2T) w okazywanym Bogu posłuszeństwie, podczas gdy świat pozostaje wobec Niego nader nieposłuszny. Do tego wydaje się sprowadzać ukryta w terminie *fideles* wierność tych, którzy przez wiarę upodobiają się do Chrystusa, przez chrzest

²² Por. J.A. FITZMYER, *La lettera ai Romani. Commentario*, w: F. DALLA VECCHIA, G. SEGALLA, M. VIRONDA (red.), *Nuovo Grande Commentario Biblico*, Brescia 1997, s. 1134; X. LÉON-DUFOUR, *Wierny, wierność*, SNT, s. 664–665.

zostają zanurzeni w Jego śmierci i zmartwychwstaniu, stając się w ten sposób Jego Kościołem, którzy czekają na Jego ponowne przyjście w dzień paruzji i radują się już Jego chwałą, czuwają na modlitwie (zob. pn 1T) i czerpią z daru Bożego miłosierdzia, który wyrównuje opóźnienia spowodowane grzechami (zob. cz 1T), dorastając wciąż do miary sług Boga o czystych sercach (zob. cz 2T). Wszystko to przypomina o tym, że wiara chrześcijan musi być trwała, że musi płonąć jak lampy, oznaczające gotowość na spotkanie z Panem (zob. pt 2T), bo On może nadejść w każdej chwili, a z Jego przybyciem przychodzi zbawienie (zob. cz 3T).

4. Kościół jako misterium wiary

Kościół gromadzący się na adwentowej liturgii jest świadom faktu, że poprzez przeżywanie okresu oczekiwania na obiecanego Mesjasza przybliży się do wielkiej tajemnicy wiary, która w języku liturgicznym nazwana jest *mysterium incarnationis* (zob. pn 2T; 19G). Termin *mysterium* pochodzi z greki (*mystérion*) i w sensie etymologicznym wskazuje na tajemniczą, nieznaną doktrynę lub praktykę²³. Chrześcijanie wprowadzili to pojęcie do swojego słownictwa, zapożyczając je — jak to widać na przykładzie studiowanych kolekt — nie od pogan, lecz z Biblii²⁴, zwłaszcza zaś z Nowego Testamentu, gdzie *mysterium* oznacza zakryty wprawdzie przed ludźmi, ale realny i konkretny plan zbawczy Boga, stopniowo objawiany i zgodnie z Jego zamiarem urzeczywistniany w perspektywie osiągnięcia pełni w czasach ostatecznych²⁵. W ten Boży plan byli stopniowo wtajemniczani ludzie z kręgu Jezusa, uzyskując w ten sposób przez Ducha przywilej poznawania tajemnic królestwa niebieskiego (por. Mt 13,11; Łk 4,11; Ef 3,4), gromadzeni we wspólnotę sprzymierzonych. Stopniowe objawianie Tajemnicy nie tylko dawało możliwość teoretycznego zapoznawania się z nią, ale pozwalało też urzeczywistniać ją w życiu tych, którym została „dana” (por. Mk 4,11)²⁶.

„Misterium” jest więc transcendentną, ale w doświadczalny sposób i wszystkim krańcom ziemi przez Boga objawianą rzeczywistością zbawczą (zob. wt 2T), stopniowo i według Jego postanowienia realizowaną (zob. 22G), pozostającą w ukryciu dla tych, którzy żyją według ciała (por. 1 Kor 2,14)²⁷, otwartą zaś dla przyjmujących

²³ Por. L. ROCCI, *Vocabolario greco-italiano*, Roma 1989, s. 1262.

²⁴ Por. P. SMULDERS, *La Chiesa sacramento della salvezza*, w: BARAÚNA (red.), *dz. cyt.*, s. 368.

²⁵ Por. B. NEUNHEUSER, *Mistero*, NDL, s. 864.

²⁶ Por. SMULDERS, *art. cyt.*, s. 368; M. AUGÉ, *Spiritualità liturgica*, Cinisello Balsamo 1998, s. 36.

²⁷ Por. JAN PAWEŁ II, *Przemówienie do biskupów Austrii na okoliczność wizyty „ad limina” aposto-
lorum* (20 listopada 1998 r.), AAS 91 (1999), s. 424; Not 35 (1999), nr 3–4, s. 120; H. DE LUBAC, *Paradoxe et mystère de l'Église*, Paris 1967, s. 31–34. Charakterystyką słowa Bożego jest to, że już w momencie przepowiedania go zostaje ono urzeczywistnione. Stąd objawienie zbawczego planu jest już jego realizacją; por. SMULDERS, *art. cyt.*, s. 369.

wolę Boga (zob. 20G), który ich wyzwala z dawnego stanu zniewolenia grzechem (zob. sb 1T; wt 3T). W sensie najdoskonalszym *mystérion* Boga to Chrystus (por. Rz 16,25; Kol 2,2; Ef 3,3)²⁸, który objawia i — jako Mesjasz — w pełni realizuje plan wyzwolenia ludzkości z grzesznego stanu, przewidziany i przygotowany przez Ojca od wieków, a teraz w Jezusie, postanym na świat, spełniony (zob. sb 1T)²⁹

Ten sam plan, zawarty w Ewangelii, legł z woli Bożej u podstaw Kościoła, ukonstytuowanego przez Jezusa w mocy Ducha Świętego w lud „zjednoczony jednością Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (KK 4)³⁰ i urzeczywistniający pośród nas Chrystusa — nadzieję przyszłej chwały (por. Kol 1,27) oraz Jego dzieło. Dzięki Kościołowi Bóg wciąż dokonuje zbawczego przeglądu wszystkich krańców ziemi (zob. wt 2T), czyli każdego „odcinka” dziejów człowieka i świata, który na obecnym etapie zbawienia dąży w Kościele i przez Kościół do osiągnięcia prawdziwej wolności (zob. sb 1T)³¹.

Misterium Kościoła ma więc i odnajduje swą głębię w Chrystusie, w którym Ojciec niebieski, jako Stwórca i Odkupiciel ludzkiej natury (zob. 17G), wybrał nas jeszcze przed założeniem świata i z miłości przeznaczył dla siebie jako przybranych synów (por. Ef 1,4-5.10), kiedy zechciał, aby Jego Słowo stało się ciałem i przybrało ludzką postać (zob. 17G, 23G). Stąd w Jezusie (On stał się sprawcą naszego zbawienia — zob. pt 2T) mamy przez wiarę w Duchu Świętym (On nas przenika swym światłem — zob. 20G) przystęp do Ojca (On postanowił nas wykupić ze śmierci — zob. 22G) i możemy się cieszyć udziałem w Bożym życiu (zob. 17G; por. KK 3-4; KO 1), bo stanowimy lud zespolony jednością Ojca i Syna, i Ducha Świętego (por. KK 4). Tak więc „misterium” w sensie teologicznym to rzeczywista i dynamiczna, choć tajemnicza, zbawcza obecność Trójcy Świętej we wspólnocie wiernych, zbieranych w jedno przez samego Boga, który swą mocą przygotowuje ich serca do godnego udziału w uczcie życia wiecznego (zob. śr 1T), a przez to podtrzymuje w nich jedność na wzór komunii Ojca, Syna i Ducha Świętego. Komunia Kościoła to w pewnym sensie ikona komunii Trójcy Świętej³². I tą właśnie „ikoną” w sposób najwymowniejszy przekłada się na ludzki język całe bogactwo kościelnego misterium,

²⁸ Por. AUGUSTYN, *Epistula* 187,34: *Non est enim aliud Dei mysterium, nisi Christus* (PL 33,845).

²⁹ Por. NEUNHEUSER, *art. cyt.*, s. 864-865.

³⁰ Por. G. PHILIPS, *La Chiesa e il suo mistero nel Concilio Vaticano II: storia, testo e commento della Costituzione „Lumen Gentium”*, Milano 1986, s. 76.

³¹ Bóg posłał na świat swojego jednorodzonego Syna, aby wyzwolić rodzaj ludzki z grzesznego stanu (zob. sb 1T). Zadanie to nie skończyło się z odejściem Jezusa po zmartwychwstaniu z tej ziemi do Ojca (por. J 14,12.28), ale wciąż trwa i jest kontynuowane przez Kościół, posyłany przez Chrystusa w świat (por. Mt 28,19-20) dla zachowania wszystkiego, co Mu przekazał Ojciec (por. Łk 10,22). Ojciec zaś, który chciał, aby Jego Słowo przyjęło postać człowieka (zob. 17G) i aby przez narodzenie się ze Świętej Dziewicy (w kolekcji chodzi o Jej poród) objawiony został światu blask Jego chwały (zob. 19G), pragnie doprowadzić wszystkich do zbawienia przez udział w Jego wyzwoleniu (zob. pt 1T), zapewnianym przez Kościół.

³² Por. JAN PAWEŁ II, *Przemówienie do biskupów Austrii*, s. 120, 126.

które oznacza nie tyle tajemnicę w potocznym sensie, czyli rzeczywistość zakrytą i nieznaną, ile zbawczą tajemnicę³³, czyli obecność pośród nas Bożego królestwa, zainicjowanego przez Chrystusa (w tym celu posłany został na świat — zob. sb 1T), a w mocy Ducha Świętego stopniowo zmierzającego do swej eschatologicznej pełni (jest nią udział w zbawieniu — zob. pt 1T) oraz przynoszącego owoc w postaci odkupienia, do którego każdy ma przystęp przez wiarę i sprawowane w Kościele sakramenty (por. KK 3)³⁴. W ten sposób Kościół, na wzór samego Jezusa Chrystusa, z jednej strony nas przerasta, pozostając w stosunku do nas zawsze transcendentny (dzięki czemu może nas duchowo wspierać, pocieszać i być wśród nas „ambasadorem” Boga), ale też z drugiej — jest nam zawsze bliski (dzięki czemu potrafi zaspokoić naszą potrzebę przynależenia do wspólnoty, zdolnej nadać naszemu życiu sens i życie to w nas podtrzymywać)³⁵. Z tego powodu też w ścisłej relacji do Chrystusa pozostaje sama natura Kościoła. Jest on faktycznie rzeczywistością ludzką i zarazem Boską, widzialną i wyposażoną w dobra niewidzialne; jest ludem żarliwym w działaniu i oddanym kontemplacji, obecnym w świecie, a zarazem pielgrzymującym (por. KL 2; KK 8)³⁶. Stąd też jego działanie służy zbawczemu spotkaniu człowieka z Bogiem, a jego czas jest czasem uświęcania konkretnego człowieka, który żyje „tu i teraz”, czasem tworzenia optymalnych warunków dla pozytywnej odpowiedzi na Bożą miłość, na nieustanne udzielanie się Boga ludziom, a więc sprowadza się to do tworzenia warunków sprzyjających zbawczemu dialogowi między Bogiem i ludźmi³⁷.

5. Kościół jako świątynia Boża

U początków budowy domu dla Boga, czyli poświęconego Mu sanktuarium, zawsze w tradycji biblijnej leżało Jego objawienie się. Potwierdza to cały Stary Testament. Gdy nadszedł czas na świątynię nową, na przybytek zbudowany przez Pana, a nie przez ludzi (por. Hbr 8,2), było podobnie. Pierwszym z elementów decydujących o zaistnieniu tej świątyni jest Słowo, które wkroczyło w ludzką historię i stało się ciałem (zob. 17, 23G).

Rozważana euchologia adwentowa zapoznaje nas z procesem powstawania oraz warunkami istnienia i trwania domu Bożego (świątyni Bożej). Jego architektem i po-

³³ Por. AUGUSTYN, *De baptismo* 28,39: „Kościół ochrzczonych stanowi misterium arki zbawienia” (PL 43,196).

³⁴ Por. J. PINELL, *I testi liturgici, voci di autorità, nella Costituzione „Sacrosanctum Concilium”*, Not 15 (1979), nr 1–2, s. 91; S. MARSILI, *La Liturgia, momento storico della salvezza*, w: *Anàmnesis*, t. I: *La Liturgia, momento nella storia della salvezza*, Casale Monferrato 1974, s. 76–78.

³⁵ Por. JAN PAWEŁ II, *Przemówienie do biskupów Austrii*, s. 120.

³⁶ Por. G. COLOMBO, *Il „Popolo di Dio” e il „mistero” della Chiesa nell’ecclesiologia post-conciliare*, TeolBre 10 (1985), nr 2, s. 148.

³⁷ Por. MIĘDZYNARODOWA KOMISJA TEOLOGICZNA, *Temi scelti di ecclesiologia*, EV 9 (1983–1985), s. 1642.

mystodawcą jest sam Bóg (por. Hbr 11,10). On pozostaje ideałem budowniczego (por. Dz 20,32). On decyduje o rozpoczęciu budowy poprzez wypowiedzenie (objawienie) Słowa. On też zapewnia budowie prawidłowy przebieg, urzeczywistniany w oparciu nie o ludzką, lecz nadprzyrodzoną inżynierię, określoną jako *sapientiae caelestis eruditio* (nd 2T). Owa *eruditio* to nie jakaś teoria, ale sam Duch Święty, który się objawia każdemu i świeci życiodajnym światłem (zob. 20G), który zespała wszystko i cementuje wzajemną jedność (zob. nd 2T) oraz działa na rzecz wspólnego pożytku wiernych (por. 1 Kor 12,7-8).

Takim domem jest w kolektach adwentu przede wszystkim Maryja. Poznajemy ją w studiowanych tekstach jako tę, która pozwoliła się przeniknąć światłu Ducha Świętego (*Sancti Spiritus luce repletur* — 20G), które jest synonimem życia³⁸, oraz z wiarą przyjęła Słowo, pochodzące od Boga (*cuius ineffabile Verbum [...] Virgo immaculata suscepit* — *tamże*), stając się domem Bożym (*domus divinitatis effecta* — *tamże*) i rzeczywiście nim jest. Jest nim jednak nade wszystko jako wzór, jako *exemplum* pokornego przyłgnięcia do woli Bożej (*tamże*). W takim przykładzie Maryi wyczerpuje się definicja Bożego domu (świątyni), co utożsamia się z pokornym, całkowitym i niepodzielnym przyłgnięciem do woli Boga, objawianej w posyłanym Jezusie oraz wybieranych przez Niego ludziach. Przyłgnięcie to polega na przyjęciu, na Jej wzór, Jezusa i pozostawaniu z Nim, a przez Niego z całym ludem Boga, w nierozdzielnej jedności. Takie przyłgnięcie do woli Bożej polega nie tylko na godzeniu się na Boży plan, na teoretycznym preferowaniu go i przedkładaniu ponad wszystko inne, lecz na tak ścisłym zjednoczeniu się z Bogiem, że rodzi ono nowe życie, życie Jezusa w nas (*in nobis* — 23G). Jest więc ono przyłgnięciem ze swej natury „życiotwórczym”: Niepokalana Dziewica daje „w nas” początek Jezusowi, rodzi „w nas” Tego, którego — dzięki swej wierze i posłuszeństwu Bogu (por. KK 63) — poczęła z chwilą zwiastowania anielskiego (zob. 20G). W taki to sposób w Chrystusie zespalana jest budowla, która rośnie na świętą w Panu świątynię, aby przez Ducha przygotować mieszkanie Bogu (Ef 2,21-22). Przez Słowo, które w Dziewicy przyjęło ludzką naturę i stało się ciałem (por. J 1,14)³⁹, zamieszkuje w nas Duch Święty

³⁸ Kolekta z 20 grudnia posługuje się, podobnie jak autor Prologu, symbolem światła, które w swojej treści jest określeniem bardzo zbliżonym do pojęcia „życie”; por. *Komentarz do Ewangelii św. Jana (1,4)*, w: M. WOLNIEWICZ (red.), *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych ze wstępami i komentarzami*, t. IV: *Nowy Testament*, Poznań 1994, s. 221.

³⁹ Mówiąc o Słowie, które zechciało stać się ciałem zrodzonym z Maryi Dziewicy, euchologia adwentu (zob. 17, 23G) nawiązuje do Ewangelii św. Jana (1,14), gdzie jej pierwotna wersja zamiast wyrazu „ciało” (*sarx*) stosowała, jak utrzymują w komentarzach do tego tekstu niektórzy bibliści, termin „Duch” (*Pneuma*), wskazując bezpośrednio na dar Ducha Świętego dla wierzących, dzięki któremu stają się oni nową świątynią. W takim kontekście okazuje się jasne, iż św. Jan wyrażał powszechnie panującą w Kościele pierwotnym prawdę o nowej świątyni, którą stanowią wierzący, a nie tylko sam Chrystus. Oprócz innych jeszcze tekstów Nowego Testamentu (por. 1 Kor 3,16; 6,19; Ef 2,21; 1 P 2,5) również pierwsze pisma literatury starochrześcijańskiej dostarczają wielu argumentów za takim sposobem pojmowania tematu nowej świątyni. IGNACY Z ANTIOCHII nazywa chrześcijan „nosiicielami świątyni” (*List do Efezjan* 9,2. POK 10,116), zjednoczonymi „jakby w jedną świątynię Boga” (*List do Magnezjan* 7,2; POK 10,121).

(por. 1 Kor 3,16; 6,19)⁴⁰, dzięki któremu stajemy się i jesteśmy nową świątynią — Kościołem.

Taki ideał Kościoła przyświeca wiernym na przeżywaniu Eucharystii w adwencie, za takim ideałem tęsknią, do takiego ideału pragną dorastać i dlatego proszą, by zdołali go faktycznie osiągnąć — „za Jej przykładem” (20G). Jest to ideał świątyni żywej, którą tworzy lud „zgromadzony” wokół woli Boga, „zespolony” życiem (przy świetle) Ducha Świętego i „utwierdzony” na niezawodnym Słowie — Chrystusie, który, jak skała, daje jej gwarancję trwałości (por. Mt 7,24-25; Łk 6,48; 1 Kor 10,4). Jest to więc *ekklesia* (por. Mt 18,17), lud wciąż przez Boga wybierany, zwoływany i gromadzony, lud kontynuujący tradycję starotestamentalnego *kahal* — „Bożego zgromadzenia” (por. Ne 13,1; Lb 20,4; Pwt 23,1), lud zamieszkiwany przez Ducha Świętego i nieprzerwanie wcielający w życie zbawczy plan, który jest klamrą spijnającą Stary i Nowy Testament⁴¹.

Nowa świątynia, jako dzieło samego Boga, łączy w sobie wszystkie narody, gromadzi w jedno tak pogan, jak i Żydów, czyniąc z nich wszystkich „dom Boży” (Ef 2,19). Stąd w euchologii adwentu „dom” symbolizuje wspólnotę i społeczność, która wznosi się na Chrystusie i Jego wysłańcach (apostołach i prorokach) jak rodzaj gmachu, w którym mieszka Bóg (por. Ef 2,20). Staje się on świątynią, bowiem o jej istocie decyduje to, że jest ona mieszkaniem Boga (por. Ef 4,12) i — podobnie jak dom — symbolizuje społeczność zbawionych, która rośnie i rozwija się dzięki Chrystusowi (por. 1 Kor 3,16; 6,19-21; 2 Kor 6,16-18). Jest to społeczność, która prowadzi nowe życie, życie według Ducha, życie uwolnione z więzów grzechu, Prawa i śmierci, życie, którego motorem nie jest już troska wyłącznie o rzeczy materialne, a potrzeby ciała nie stanowią już jego celu. Społeczność ta czci Boga i wyznaje Go wiarą nienaruszoną (zob. 19G), czuwa na modlitwie (zob. pn 1T) i jako Mistyczne Ciało Chrystusa (Głowa i członki) sprawuje pełny kult publiczny (por. KL 7). Kult ten nie polega już na składaniu tradycyjnych ofiar w materialnej świątyni, lecz na pełnym oddaniu poświęceniu Bogu samych siebie (zob. 19G), na służeniu Mu co dzień przez zachowanie serc w czystości (zob. cz 2T). Jedyną bowiem Ofiarą Nowego Testamentu, upamiętnianą i w sposób nieprzerwany urzeczywistnianą, a przez

List Barnaby (4,11) zachęca wspólnotę chrześcijan, aby się stawała „doskonałą świątynią dla Bogu” (POK 10,182; por. *iamże* 6,15, s. 185), która przejęła funkcje starotestamentalnego sanktuarium (por. 16,10). Jeszcze wyraźniej o wspólnocie chrześcijan jako o żywej świątyni, która się gromadzi, aby składać „ofiary czystą”, mówi *Didache* 14,1-2 (POK 10,39); por. J.C. MEAGHER, *John 1,14 and the new temple*, JBL 88 (1969), nr 1, s. 57-68; H. WITCZYK, *Jezus Chrystus — Świątynią chwały i prawdy (J 1,14)*, w: S. BIELECKI, H. ORDON, H. WITCZYK (red.), *W posłudze Słowa Pańskiego. Księga pamiątkowa poświęcona ks. prof. dr. hab. Józefowi Kudasiewiczowi z okazji 70-lecia urodzin*, Kielce 1997, s. 243.

⁴⁰ Por. *Didache* 10,2: „Dziękuję Ci, Ojczy Świąty, za święte Imię Twoje, które z woli Twojej zamieszkało w sercach naszych” (POK 10,37).

⁴¹ Por. J. KUDASIEWICZ, *Komentarz do Ewangelii św. Mateusza (16,13-20)*, w: J. HOMERSKI (red.), *Komentarze biblijne do czytań mszalnych. Rok A*, Lublin 1981, s. 179-180.

to żywo obecną w nowej świątyni, jest ofiara męki i krzyża Jezusa, dopełniona Jego zmartwychwstaniem (zob. nd 4T). Stąd liturgię sprawowaną przez Kościół słusznie uważa się za „wypełnienie kapłańskiej funkcji Jezusa Chrystusa. W niej przez znaki dostrzegalne wyraża się i w sposób właściwy dla poszczególnych znaków dokonuje uświęcenie człowieka” (KL 7).

6. Kościół jako wspólnota

W kolektach, tak jak i w całej celebracji liturgicznej, akcentowana jest wspólnota chrześcijan: nikt nie występuje w nich indywidualnie, nikt też nie przedstawia Bogu wyizolowanych od ogółu spraw własnych, bo wszyscy wołają do Boga jednym głosem (wyraża go zbiorowo celebrans) w kwestiach dotyczących wspólnoty. Modlitwa chrześcijan, którzy zbierają się na liturgii, to modlitwa ludu, a więc *preces populi* (21G), to wspólny głos, kierowany do Boga w błaganiu *clementer axaudi, Domine (tamże)* i nacechowany ufnością w dotarcie do Jego uszu (zob. pn 3T) i wysłuchanie⁴².

Lud Boży od zawsze ma świadomość bycia wspólnotą, do której Dzieje Apostolskie stosują termin *koinonia* (por. Dz 2,42)⁴³. Świadomość tę kultywuje on właśnie przez udział w liturgii, podczas której modlitwy zanoszone są do Boga w liczbie mnogiej, jako wyraz pragnień podmiotu wspólnotowego, co systematycznie pogłębia łączące chrześcijan od chwili chrztu więzy⁴⁴. Klasycznym tego przykładem w kolektach adwentu jest stosowany w prośbie zaimek osobowy *nos* oraz czasownik w 1 os. l. mn.⁴⁵ Obie te cechy świadczą o szczególnych relacjach, jakie łączą ich w trwałą społeczność (por. Dz 2,42)⁴⁶. Na szczególną uwagę zasługuje w tym kontekście bardzo często pojawiający się czasownik *quaesumus*⁴⁷: rytmiczne powtarza-

⁴² Oczywiście głos ludu obejmuje głosy poszczególnych jego członków, głosy wszystkich, którzy we wspólnej modlitwie uczestniczą. Indywidualne głosy nie ulegają w liturgii zniweczeniu, ale zostają przekształcone w jeden strumień, złane razem w jednomyślne wołanie do Boga w ufności na spodziewany skutek. Z tego powodu omawiane kolekty posługują się zamiennie takimi wyrażeniami, które pozwalają sobie ten aspekt (wielość w jedności) modlitwy liturgicznej Kościoła uświadomić. Są to mianowicie wyrażenia: *voci nostrae* (pn 3T); *oratio petitionis nostrae* (pn 2T); *preces populi* (21G).

⁴³ Por. J. ROLOFF, *Die Apostelgeschichte*, Göttingen 1988², s. 89–91.

⁴⁴ Liturgia rzymska, począwszy od pierwszych wieków Kościoła (podczas których powstała większość ze stosowanych dziś w liturgii kompozycji eucharystycznych), nie zna faktycznie takiej modlitwy, która nie byłaby ułożona w liczbie mnogiej, której podmiotem nie byłaby całość wspólnoty; por. WIEDENHOFER, *dz. cyt.*, s. 125.

⁴⁵ W przedstawianych Bogu prośbach faktycznie kolekty adwentu używają często zaimka osobowego *nos* lub jego odmian gramatycznych (por. pn, pt 1T; sb 2T; nd 4T; 17, 20, 23G) albo też czasownika w 1 os. l. mn. (por. wt, śr, sb 1T; wt, śr, cz, pt 2T; nd, pt 3T; 18, 19G).

⁴⁶ Por. ROLOFF, *dz. cyt.*, s. 89–91.

⁴⁷ Czasownik ten występuje aż w 21 kolektach adwentu (por. nd, pn, wt, śr, pt 1T; pn, wt, pt, sb 2T; nd, pn, śr, cz 3T; nd 4T; 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24G).

nie wezwania „my Ciebie prosimy” utrwała świadomość, że podmiot prośby to „my” — wspólnota, którą sam Bóg przewidział w całym planie zbawczym i w odpowiedniej chwili powołał do istnienia, pragnąc uświęcić i zbawić ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkich wzajemnych między nimi powiązań, ale właśnie w społeczności ludu, który powinien Go poznawać w prawdzie i wiernie Mu służyć (por. KK 9). Ten wspólnotowy charakter, kształtowany Bożą ręką stopniowo już w ludzie Starego Testamentu, nazwanym przez Boga „Jego ludem” (por. Wj 3,7-12), osiąga swą doskonałość i wypełnia się w dziele Jezusa Chrystusa, który przyjmując we wcieleniu nasze człowieczeństwo (zob. 17G), zechciał się stać uczestnikiem ludzkiej społeczności.

Oczekiwanie na Zbawiciela, corocznie odświeżane przez liturgiczny obchód adwentowych przygotowań do świąt Narodzenia Pańskiego (zob. nd 3T), sprzyja gromadzeniu w jedno rodziny Bożej i ożywia w niej poczucie braterstwa. Przypomina bowiem, że chrześcijanie są „synami światła” (sb 2T; por. 1 Tes 5,5), czyli synami Boga (por. 1 J 1,5)⁴⁸, a więc Tego, który „jest nieśmiertelny i mieszka w niedostępnej światłości”, ale w Chrystusie—Świetle (por. J 8,12) zamieszkał pośród ludzi, by ich przyprowadzić do siebie i uczynić swymi przybranymi dziećmi⁴⁹. Mając jednego Ojca w niebie (por. Mt 23,9), chrześcijanie są braćmi, zrodzonymi do życia w wierze przez sakrament chrztu, który obdarza każdego wspólnym darem — zbawieniem, a polega ono na przywróceniu wspólnoty ludzi z Bogiem i pomiędzy sobą⁵⁰. Dlatego też, w nawiązaniu do nazewnictwa soborowego, które mówi o „sakramencie jedności” (por. KK 1, 9; KDK 42; KL 26), można nazwać Kościół „sakramentem wspólnoty”⁵¹, ponieważ „za pośrednictwem Kościoła jako sakramentalnego znaku zadzierzga człowiek więzy ostatecznej wspólnoty z Bogiem, pogłębiając jednocześnie swe żywe związki z całą ludzkością. Wchodzi więc w społeczność, której powstanie nie jest rezultatem ludzkich zabiegów i kontraktów, lecz stanowi wynik jednoczącego udzielania się Boga w Chrystusie”⁵². On ogołocił samego siebie, istniejąc w postaci

⁴⁸ Metafora o świetle, przytoczona za Pierwszym Listem św. Jana, wskazuje faktycznie na Boga — Tego, który jest transcendentny, pełen majestatu i chwały (por. Ps 104,2). Już Stary Testament ukazywał Go jako stwórcę światłości (por. Rdz 1,3) i przyodzianego w światłość (por. Ps 104,1). Również teofanie otoczone są światłem (por. Wj 3,2; 19,18). Nadto prorocy ukazywali światłość Boga, aby podkreślić, że jest On wybawcą, nosicielem radości i obrońcą tak całego ludu, jak i poszczególnego człowieka. W takim znaczeniu Bóg jest światłością i Świętym Izraela (por. Iz 10,17). E. SZYMANEK, *Wykład Pisma Świętego Nowego Testamentu*, Poznań 1990, s. 478.

⁴⁹ Światłością w pełnym znaczeniu jest Chrystus, jako objawienie Boga. Jest On nazwany światłością prawdziwą (por. J 1,9), a więc światłością rzeczywistą, wchłaniającą wszelkie częściowe i małe światła, które jedynie zapowiadały tę prawdziwą światłość, która najdoskonalej ukazuje Boga. Nazwanie Chrystusa światłością podkreśla jednak nie tyle Jego istotę, ile Jego funkcję: jest On światłością, bo dokonuje zbawienia mesjańskiego, bo obdarza życiem Bożym. Jest więc doskonałym objawieniem Boga i życiem ludzi; SZYMANEK, *Wykład Pisma Świętego*, s. 478.

⁵⁰ Por. P. PERNOT, *La notion de communauté dans les actes de Vatican II. Un thème théologique fondamental*, LMD 91 (1967), s. 67.

⁵¹ F. BLACHNICKI, *Kościół jako wspólnota*, Lublin 1992, s. 43.

⁵² A. SKOWRONEK, *Soborowa wizja Kościoła*, CT 37 (1967), z. 1, s. 14–15.

Bożej (Flp 2,6-7; por. J 1,1; Kol 1,15; Hbr 1,3). Wtedy też stał się „ciałem z Maryi i zamieszkał — jak stwierdza kolekta z 23 grudnia — w nas” (*in nobis*). Określenie tejże kolekty jest radykalne i bardzo głębokie. Stwierdza bowiem jasno, że Chrystus zamieszkał „w nas”⁵³, stając się w ten sposób zasadą naszego zjednoczenia i braterstwa (On jeden w nas wielu) oraz ustanawiając na tej właśnie drodze swój Kościół święty, jako „wspólnotę (...), widzialny organizm, (...) społeczność i zarazem swe Mistyczne Ciało, widzialne zrzeszenie i wspólnotę duchową, (...) rzeczywistość złożoną (...) z pierwiastka Boskiego i ludzkiego” (KK 8). Pierworodny między wielu braćmi, ustanowił nowe braterstwo, rodzinę, nazwaną Kościołem (por. KDK 32), i polecił nam, byśmy odnosili się do siebie jak bracia, oraz modlił się, aby wszyscy Jego uczniowie stanowili jedno (por. J 17,11).

Zamieszkując „w nas”, uczynił nas Chrystus Kościołem, czyli wspólnotą wyrosłą z tajemnicy Jego wcielenia⁵⁴, wspólnotą rozumianą jako zjednoczenie osobowe, sięgające do głębin osoby i oparte na jej wolnym wyborze⁵⁵. Raz zamieszkawszy „w nas” przez wcielenie, mieszka tam nadal przez sakramenty, a zwłaszcza przez sprawowaną Eucharystię. W niej prowadzi skuteczne przygotowania nas do życia w braterstwie i prawdziwego praktykowania go na co dzień. Eucharystia bowiem zapewnia społeczności chrześcijańskiej witalność oraz konieczną, choć niekiedy zagrożoną różnymi wpływami, stabilność (por. DP 6) w dziele ukierunkowanym na jednoczenie wszystkich z Bogiem i pomiędzy sobą⁵⁶. Kościół odgrywa w tym szcze-

⁵³ Kolekta na 23 grudnia stosuje zapożyczone z Ewangelii św. Jana wyrażenie *in nobis*, które — zgodnie z interpretacją biblistów — należy tłumaczyć „w nas”, a nie „pośród nas”, bowiem w wersecie J 1,14 zaimek *hemeis* występuje w celowniku i zależy od przyimka *en*, który w połączeniu z osobą lub osobami ma wskazywać na głębokie, a nawet intymne z każdą z nich zjednoczenie. Dla wyrażenia natomiast „pośród” św. Jan używa zwrotu *mesos hemon* (1,26) lub *eis to meson* (20,19); por. MEAGHER, *art. cyt.*, s. 57–68; WITCZYK, *art. cyt.*, s. 243; F. ZORELLI, *Lexicon graecum Novi Testamenti*, Paris 1931, kol. 430.

⁵⁴ W Chrystusie wcielonym Bóg nie tylko rozbił namiot „pośród” swego ludu, na podobieństwo Namiotu Świadcstwa, w którym zamieszkiwał podczas wędrówki ludu przez pustynię (por. Wj 25,8; 29,45; Lb 12,5; 2 Sm 7,6; Ps 78,60), ale rozbił na stałe (por. Ap 7,15; 12,12; 13,6; 21,3) ten namiot „w nas”, a więc w naszych sercach, w sercu każdego człowieka, z którym Syn Boży przez swoje wcielenie jakoś się utożsamiał (por. KDK 22; RHm 13). Wyrażenie „zamieszkał w nas” (*in nobis*) nie jest z pewnością w euchologii adwentu przypadkowe, tylko celowo dobrane, dla uwypuklenia faktu, iż każdy, kto „poprzez rozbicie namiotu” gdzieś zamieszkuje, nie ma trwałego miejsca pobytu, nie posiada domu: jego domem staje się „pole wynajęte pod namiot”. Ta myśl uwarżliwia nas na misterium Jezusowego wcielenia, poprzez które zamieszkał w zapożyczonym od nas człowieczeństwie (zob. 17G). „Miejscem” przebywania Słowa stało się od chwili wcielenia ludzkie Ciało Jezusa, które do tego stopnia pogłębiło Jego zjednoczenie z nami, iż sam zaczął ludzkimi rękoma pracować, ludzkim myśleć umysłem, ludzką działać wolą, ludzkim sercem kochać. „Zrodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas, podobny do nas we wszystkim, z wyjątkiem grzechu” (KDK 22; por. Hbr 4,15), a w stosownym czasie zesłał swojego Ducha i przeniknął nas Jego światłem, aż staliśmy się i my „miejscem” przebywania Boga na ziemi, czyli Jego świątynią (zob. 20G); por. R. SCHNACKENBURG, *Das Johannesevangelium*, t. I: *Einleitung und Kommentar zu Kap. 1–4*, Freiburg–Basel–Wien 1979, s. 245–246.

⁵⁵ Por. BLACHNICKI, *dz. cyt.*, s. 46–47.

⁵⁶ Por. H. BOGACKI, *Misterium Kościoła pielgrzymującego*, w: H. BOGACKI, S. MOYSA (red.), *Kościół w świetle Soboru*, Poznań 1968, s. 65–66.

gólną rolę i rozumie siebie jako wspólnotowy podmiot już nie tylko modlitwy kierowanej do Boga, ale też sprawowanej liturgii i całego życia chrześcijańskiego, które powinno być wciąż pogłębiane, rozwijane i rozszerzane na całą ludzkość, aby wszyscy, jako rodzina umiłowana przez Boga i odkupiona przez łaskę przyjścia Jego Jednorodzonego (zob. 22G), oddawali Bogu doskonałą chwałę (por. KDK 32). W tej perspektywie Kościół rozumie sam siebie jako znak i narzędzie, a więc jako sakrament wspólnoty. Jego specyfikę stanowi to, że jest on w trakcie ciągłego stawania się, w trakcie ciągłej budowy: zajmuje przestrzeń między wspólnotą podstawową ludzi stworzonych na Boży obraz i odkupionych przez Chrystusa a wspólnotą eschatologiczną, a więc doprowadzoną do swojej pełni. Będąc sakramentem wspólnoty, Kościół nie tylko oznacza, ale też urzeczywistnia odbudowę wspólnoty podstawowej, która popadła w śmierć na skutek grzechu (zob. 22G; por. Rz 5,15-17), we wspólnocie czasów eschatologicznych, która już teraz się cieszy przyniesionym przez Chrystusa odkupieniem (zob. *tamże*) i zadatkami przyszłej chwały (zob. 21G; por. Ef 1,14) oraz łączy w swej naturze:

- element ludzki z Boskim — czuje na sobie często dojmujący ciężar grzechu, ale też wie, że w Chrystusie został już uczyniony nowym stworzeniem (zob. 18G; wt 3T);
- element czynny z kontemplatywnym — służy Bogu w czystości serca i spełnia prawe czyny, ale też zajęty jest czuwaniem na modlitwie (zob. cz 2T; nd 1 T; pn 1T);
- element świecki i doczesny z niebieskim (wciąż nabywanym i osiąganym) — wzywa Bożej pomocy, skutkującej zarówno w tym, jak i w przyszłym życiu (zob. pt 3T).

7. Członkowie Kościoła domownikami Boga

Kiedy euchologia adwentu nazywa członków Kościoła „sługami”, to nawiązuje raczej do kategorii „sługa-domownik” (*oikétes*) Boga (zob. cz 3T, 23G), jakby rezerwując inne i bardzo znane pojęcie biblijne „sługa-niewolnik” (*doúlos*) dla Chrystusa, który przyjmując nasze człowieczeństwo (zob. 17G), przyjął je dosłownie takim, jakie ono było, a było poddane skutkom grzechu. W oczekiwanej w adwencie tajemnicy wcielenia Chrystus dobrowolnie przybrał postać takiego właśnie „sługi-niewolnika”, ogołociwszy się ze wszystkiego, co Go, jako odwieczne Słowo Ojca, czyniło równym Bogu i co Go od zawsze charakteryzowało⁵⁷

⁵⁷ Kondycja sługi (*morphè doúlu*) stanowi od chwili Jezusowego wcielenia integralną cechą przyjętej przez Słowo natury ludzkiej. Przyjęcie „postaci sługi” należy do samej istoty wcielenia, dlatego też jest wydarzeniem nieodwracalnym i eschatologicznym, mającym znaczenie dla całej ludzkości i rozciągającym się na całą wieczność. Misterium wcielenia nie da się już nigdy oddzielić od misterium paschy Pańskiej, stąd też i nasza nadzieja na trwałą przynależność do grona sług-domowników Boga znajduje w tymże misterium uzasadnienie i potwierdzenie; por. W. HRYNIEWICZ, *Nasza Pascha z Chrystusem. Zarys chrześcijańskiej teologii paschalnej*, t. II, Lublin 1987, s. 148.

Podjęta i przypomnianą przez euchologię adwentu godność domowników otrzymali chrześcijanie od Boga — jedyne Pana, jeszcze wtedy, gdy przebywali w zniewoleniu, a więc gdy byli jeszcze grzesznikami (por. Rz 5,8). Domowników uczyniło z nich dopiero Boże miłosierdzie (zob. wt 3T), okazane im w zbawiennym przyjściu Jezusa (zob. cz 3T), na podstawie wyznanej w Niego i wyrażonej postawą radości wiary (zob. 21G) oraz przyjętego jako skutek tejże wiary chrztu. Zostali wszyscy jednym nowym stworzeniem (zob. wt 3T), jednym ciałem, otrzymując gwarancję równego przystępu do Ojca (por. Ef 2,18), który jest ośrodkiem i głównym inicjatorem zbawienia popadłych w stan śmierci (zob. 22G); Bóg, jako inicjator, przenika wszystkich Duchem Świętym (zob. 20G) i ożywia Nim całe Ciało, czyli Kościół.

Studium analizowanych tekstów pozwala zrozumieć posiadaną przez Kościół świadomość przynależenia do kategorii Bożych domowników: zgromadzona na Eucharystii w adwencie wspólnota uważa siebie za *indigni famuli Dei* (cz 3T, 23G). Łaciński termin *famulus* jest odpowiednikiem greckiego *oikétes*⁵⁸, a właśnie tego pojęcia używają niektóre teksty Nowego Testamentu na określenie sługi „udomowionego” (por. Łk 16,13; Dz 10,7; Rz 14,4; 1 P 2,18). Jest to sługa zrównany w prawach z naturalnymi członkami rodziny, tworząc wraz z nimi „dom” swego pana⁵⁹. Wszyscy, którzy przyjęli chrzest, zostali włączeni w grono domowników Boga i są nimi jako Kościół, a więc jako wspólnota ludzi wierzących w Chrystusa. W sakramencie odrodzenia stali się dziećmi Boga i są rzeczywistymi Jego domownikami już teraz (por. 1 J 3,2) — tu, na ziemi (a nie dopiero w przyszłym życiu), ponieważ trwa w nich Boża łaska, która już obecnie stanowi zadatek wieczności (por. J 3,36; 6,53; 1 J 3,15; 4,13).

W świetle wiary już teraz poznajemy naszą godność dzieci Bożych, która nas czyni „współspadkobiercami”, wraz z Chrystusem Panem, dóbr Bożych (por. Rz 8,16-17). Od chwili chrztu pozostajemy tak blisko z Chrystusem—Sługą i tak dalece jesteśmy domownikami Bożymi, że posiadamy równe z Nim prawo do dziedziczenia. Dobrami, które dziedziczymy tak jak On, są: zbawienie (zob. pt 1T), chwała zmarłych (zob. nd 4T), chwała Boża (zob. sb 2T), przyszłe życie wieczne (zob. śr 1T; pt 3T; 21G), królestwo niebieskie (zob. nd 1T) i nagroda wieczna (zob. śr 3T). Choć czujemy, że jesteśmy domownikami Boga wciąż jeszcze niegodnymi (*in-*

⁵⁸ Por. ZORELLI, *dz. cyt.*, kol. 898.

⁵⁹ O tym, że słudzy przechodzili z kategorii niewolników do kategorii domowników i zaliczani byli do rodzin ich panów, a więc że stawali się niejako członkami rodziny, dowiadujemy się już z przekazu św. Pawła, który mówi o tym, że również niewolnikom niektórych rodów rzymskich wolno było wyznawać wiarę w Jezusa i przyjąć chrzest. Z takim przypadkiem zapoznajemy się w Liście do Rzymian, gdzie zamieszczona jest prośba o pozdrowienie „domowników” Arystobuła i wierzących w Chrystusa „z domu” Narcyza (por. 16,10-11). Należącymi do domu Arystobuła byli nazywani nie tylko wolni obywatele rzymscy, lecz także niewolnicy różnych pokoleń, którzy w tej rodzinie wykonywali codzienną służbę. Podobnie też ci z domu Narcyza to zarówno wolni obywatele, jak i niewolnicy, tworzący wspólnie jedną rodzinę, bo taka była koncepcja rodziny w środowisku grecko-rzymskim: tworzyli ją rodzice, dzieci i niewolnicy; por. ROMANIUK, *dz. cyt.*, s. 288; P.J. KOBELSKI, *La lettera agli Efesini. Commentario* (2,19), w: DALLA VECCHIA, SEGALLA, VIRONDA (red.), *dz. cyt.*, s. 1162.

digni famuli), to jednak mamy świadomość, że musimy wzrastać w gorliwości służenia tylko Bogu, bo nie sposób chcieć służyć zarazem Jemu i światu, który przez grzech stał się zły, popadając we władzę Złego (por. J 12,31; Rz 3,19; 5,12; 1 Kor 2,6.8; 2 Kor 4,4; Ga 1,4; 4,3; 1 J 5,19), i niejednokrotnie daje tego dowody.

Przynależenie do Bożych domowników jest mobilizacją do tego, aby zabiegać o zdolność służenia Bogu z czystym sercem (zob. cz 2T), sercem nie podzielonym przez grzech, czyli nie połowicznym. Nikt z nas, którzy do Kościoła należymy, nie może trwać w służbie grzechowi, chociaż może on być natarczywy i ciągle zagraża, a nawet czasem odnosi swój skutek, przyprawiając nas o poczucie winy i zasmucając z powodu nagannych czynów (zob. cz 3T). Adventowe oczekiwanie na Chrystusa pogłębia u chrześcijan (znających przecież wynikające z chrztu obowiązki) motywację do życia oddanego Bogu.

Chrześcijanie to domownicy Boga, to ludzie złączeni więzami braterstwa z Jednorodzoną, który przyjmując nasze człowieczeństwo, stał się jednym z nas (zob. 17G), „umarł za nas, jako za grzeszników” (Rz 5,6), a „co więcej — zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga, przyczynia się za nami” (Rz 8,34) i w domu Ojca przygotowuje nam mieszkań wiele (por. J 14,2). Dlatego właśnie wszelka postać trwania w grzechu kłóci się z podstawowymi zasadami życia prawdziwie chrześcijańskiego. Życie to bowiem polega na zrośnięciu się z męką, śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa (zob. nd 4T; por. Rz 6,5), na korzystaniu — jak to robią przeszczepione gałązki — z soków pnia, na cieszeniu się tym samym życiem co pień (por. J 15,1-6) i na uzyskanych prawach do królestwa Bożego. Z niewolników grzechu staliśmy się sługami (*doúloi*) Chrystusa (por. 1 Kor 7,22; Rz 1,1; Ga 1,10). Niewola, która nas trzymała w swych szponach, już nie istnieje (por. Rz 6,6). Skończyły się rządy grzechu, a każdy z ochrzczonych przestał być sługą–niewolnikiem i zamiast tego stał się sługą–przyjacielem Pana (por. J 15,15). Od tamtej chwili nazywamy się „sługami–domownikami”, a więc przyjaciółmi Boga, i rzeczywiście nimi jesteśmy (por. J 15,15).

Uczniowie Pańscy, zgromadzeni na Eucharystię w adwencie i nazywający siebie *famuli Dei*, deklarują swe podobieństwo do Jezusa, który otrzymując ciało z łona o nienaruszonym dziewictwie (zob. 17G), przybrał postać sługi (por. Flp 2,7), poddał się Prawu i przekleństwu, jakie ono sprowadzało na człowieka (por. Rz 8,3; Ga 3,13; 4,4; Hbr 2,15), ale przez to zapewnił im godność dzieci Bożych, którą sam się cieszy na skutek wywyższenia. W ten sposób położył kres dawnemu podziałowi na wolnych i niewolników (por. 1 Kor 12,13; Ga 3,28; Kol 3,11) oraz uczynił nas dziećmi jednego Ojca, a pomiędzy sobą — braćmi. Dlatego wszystko, co On przeżył, powinno się stawać udziałem każdego z nas, bo powołani jesteśmy do odtwarzania w sobie obrazu Syna, który jest pierworodnym spośród mnóstwa braci (por. Rz 8,29). On bowiem w nas żyje (por. Rz 8,10), mieszka w nas przez wiarę i wkorzenia nas w miłość (por. Ef 3,17)⁶⁰

⁶⁰ Por. SZYMANEK, *Wykład Pisma Świętego*, s. 270.

Cała egzystencja wierzących poddana jest prawom nowego życia. Chrześcijanie dają świadectwo przekonaniu i podczas liturgii uroczyście wyznają, że w osobie Jezusa, którego Bóg postanowił posłać na świat, otrzymali Pana — już obecnego i wciąż oczekiwanego, stąd też zwracają się doń zwrotem *Domine* (pt 1T; 24G). Jego panowanie przerasta wszelką płaszczyzną analogii z pojęciem panowania ziemskiego. Poznajemy Go bowiem w analizowanych tekstach jako Sługę pokornego, który przyjął człowieczeństwo w tym celu, żeby bez reszty oddać się na służbę ludziom i ofiarować za nich samego siebie. Jego to właśnie, wyszydzonego z powodu dobrowolnie przyjętej niemocy, a przez władców tego świata skazanego na mękę i krzyż (zob. nd 4T), uznaje Kościół prawdziwym i jedynym Władcą wszelkich bytów. Dostrzegamy w tym całkowite odwrócenie wyobrażeń o władzy i panowaniu: Panem oto jest sługa wszystkich, władca świata — przyjaciel grzeszników, sędzią — ubogi i odepchnięty przez swój naród Jezus z Nazaretu⁶¹, który przychodzi po to, aby ten naród pocieszyć swoją obecnością (zob. wt 1T). Miarą naszego stawania się podobnymi do Niego jest — za każdym razem, gdy oczekujemy chwalebnych narodzin Jezusa (zob. wt 2T) — Jego podobieństwo do nas we wszystkim, oprócz grzechu (por. Hbr 4,15).

8. Zakończenie

Kończąc przedstawioną wyżej refleksję nad eklezjologicznym wymiarem kolekt adwentowych nowego *Mszалу rzymskiego*, należy stwierdzić, że wylaniający się z nich obraz Kościoła posiada twarz, tak jak człowiek. Przedstawiony jest bowiem w obrazie ludu odznaczającego się różnymi cechami. Jest przede wszystkim ludem przez Boga chcianym, przygotowywanym przez bieg historii Starego Testamentu, ustanowionym w czasach ostatecznych, objawionym przez wylanie Ducha Świętego i zjednoczonym jednością Trzech Osób Boskich. Jest ludem, który wypełnia przeszłość — *qahal Jahwe*, a więc powołane niegdyś przez Boga zgromadzenie (*populus Dei*). Jest to lud, który nie tylko żyje życiem Boga (*plebs Dei*), ale nawet staje się dla Niego domem — żywą świątynią, i poszerza grono Jego domowników (*famuli*). Z takiego obrazu bije blask przedziwnej wymiany życia, jaka za sprawą Ducha Świętego, który daje początek wszelkiemu życiu, jako jego źródło, zaowocowała najpierw w dziewiczym łonie Maryi człowieczeństwem Jezusa, w łonie zaś Kościoła owocuje — na jej wzór — świętością, sprowadzającą się do zachowania wierności (*fideles*) złożonym Bogu i wciąż odnawianym przyrzeczeniom, a także do wzrostu braterskiej wspólnoty, wzajemnie się wspierającej w bezustannym czuwaniu i zapewniającej gotowość na spotkanie z Panem, który przyjdzie w paruzji.

⁶¹ Por. HRYNIEWICZ, *dz. cyt.*, s. 146.